Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 260 **Kraków, Środa dnia 5 Listopada 1902.** **Rok X.**

Prosimy uprzejmie o rychłe nadsełanie przedpłaty, która wynosi za Mc listopad z przesyłką poczt. 2 k. 70 h., za listopad i Grudzień 5 kor. 40 hal.

Miljony na armję.

Nie ulega wątpliwości, że rząd próbował włożyć na ludy austrjackie nowe olbrzymie ciężary, dla znacznego powiększenia armji stałej. Miało to stać się w sposób niedostrzegalny dla oka profanów, — przez pozostawianie corocznie pod bronią 20.000 zapasowych rekrutów, tak, że po trzech latach armja stała na stopie pokojowej, zwiększyłaby się o 60.000 ludzi.

W Węgrzech najpierw zrozumiano doniosłość tego kroku, i gwałtowna opozycja, jaka się podniosła zarówno w parlamencie, jak i w całym kraju, zmusiła gabinet do cofnięcia odnośnego przedłożenia. Z Węgier niepokój przeniósł się do Austrji i tu także rząd musiał się na razie cofnąć, zapowiadając tylko w prasie półurzędowej ustawę o podwyższeniu kontyngensu rekrutów. W innej zatem formie sprawa wejdzie wkrótce pod obrady parlamentu i dziś już można przewidzieć, iż rząd użyje wszelkich środków, aby ją przeforsować.

Nie znając pobudek, które kierowały ministrem wojny w jego planach powiększenia armii, w chwili kiedy pokój europejski zdaje się być zapewnionym na długie lata, — nie możemy oczywiście ocenić o ile są one słuszne; ale to pewna, że parlament musi zbadać przedłożenie gruntownie i ściśle, pamiętając o tem, że ludność państwa, jest już wogóle zbyt przeciążona podatkami, aby można było nakładać na nią nowe daniny krwi i mienia.

Jeżeliby nawet Rada państwa uznała potrzebę wzmocnienia siły obronnej państwa, — jeśli uchwalone przez delegacje przekształcenie artylerji wymaga podwyższenia stanu prezencyjnego armji, — to nowe obciążenie ludności może chyba nastąpić w zamian za takie kompensaty, któreby przynajmniej w części złagodziły ich dotkliwość. Do takich kompensat należy n. p. skrócenie czasu służby do lat dwóch, które zaprowadzono już w Niemczech z bardzo dobrym skutkiem, a ma być wkrótce zaprowadzone we Francji. Nasza delegacja ma prócz tego obowiązek żądać, aby żywioł polski bardziej niż dotychczas był uwzględniany w szeregach oficerskich i aby małostkowe szykanowanie języka polskiego w armji raz nareszcie ustało. Przypominamy tylko sprawę meldowania się rezerwistów. Możnaby także domagać się, aby żandarmerja przynajmniej w stosunku ze stronami prywatnemi, z sądami i z władzami cywilnemi, używała języka polskiego, coby nawet znacznie ułatwiło jej urzędowanie.

W każdym zaś razie stanowisko Koła wobec obecnego ministra wojny, który tak mało uwzględnia interesy i potrzeby naszego kraju, powinno być bardziej stanowcze i mniej przyjacielskie. Sprawa powiększenia armji da wyborną sposobność dla zaznaczenia tego nastroju.

Sienkiewicz o Prusakach.

Znakomity nasz pisarz napisał przedmowę do rozprawy o polityce pruskiej wobec Polaków, drukującej się jednocześnie w miesięczniku „Contemporary Review“, — wychodzącym w Londynie i w „Mc Clures Magazine“, wychodzącym w Nowym Jorku. Studjum to przedstawia w świetle prawdy ohydne postępowanie Prusaków.

Z przedmowy Sienkiewicza wyjmujemy najważniejsze ustępy.

* * *

Gdyby artykuł, poniżej zamieszczony, wyszedł z pod pióra polskiego pisarza, niewątpliwie szowinistyczna prasa w Prusiech nie omieszkałaby rozgłosić, że tak przedstawić stosunki tylko mógł Polak, i że czytelnik nie znajdzie w nim nic prócz stronniczości i przesady. Ale oto pióro polskie nie brało w samej pracy żadnego udziału, jeżeli zaś ja dodaję do niej kilka słów wstępu, to jedynie dlatego, by zaznaczyć, że tak właśnie przedstawił sprawę nie Polak, ale cudzoziemiec, a nadto pisarz znany z rozwagi, umiarkowania i sumienności, który był długi czas na miejscu i badał stosunki polsko-pruskie osobiście. Jednocześnie zaś chcę zaświadczyć i stwierdzić, że to wszystko, co chrześcijaninowi i człowiekowi ucywilizowanemu wyda się może w tych stosunkach niedopuszczalną w XX wieku potwornością, jest, niestety, ścisłą, objektywną prawdą i zarazem polityką, praktykowaną codziennie w dzielnicach polskich, przynależnych do monarchji pruskiej.

Rząd pruski dla osłonięcia hańby i usprawiedliwienia prześladowań, jakich dopuszcza się w dzielnicach polskich, powołuje się na tak zwane „niebezpieczeństwo polskie“, jakie grozi niby całej Rzeszy niemieckiej od Polaków. Czy takie niebezpieczeństwo rzeczywiście istnieje? Czy kilka miljonów ludności polskiej, żyjącej pod berłem pruskiem, może być powodem obawy i strachu dla sześćdziesięciomiljonowych Niemiec, zorganizowanych tak potężnie, zarówno militarnie, jak społecznie? Odpowiedź może być tylko następująca: albo powoływanie się na „niebezpieczeństwo polskie“ jest bezgraniczną małodusznością, albo hypokryzją ze strony rządu pruskiego. Na jedno z tych dwóch przypuszczeń trzeba się zgodzić, albowiem jakiekolwiek tego rodzaju niebezpieczeństwo mogłoby istnieć tylko w takim razie, gdyby Polacy, zamieszkali na zewnątrz Prus, zamiast należeć do Rosji i Austrji, tworzyli silne, samodzielne państwo, mogące zaważyć na szalach polityki europejskiej.

A zatem niebezpieczeństwo polskie nie istnieje? Owszem. Ale jest ono zupełnie innego rodzaju, niż je przedstawiają płytcy mężowie stanu pruscy. Pisząc niegdyś o tych stosunkach, powołałem się na niemieckiego myśliciela Holzendorfa, który, mówiąc o Prusach, powiada, że złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie zdeprawować w ciągu lat całej ludności danego państwa. I oto jest niebezpieczeństwo. Polityka państwa pruskiego od początku jego istnienia była niemoralną do tego stopnia, że nawet w XVIII wieku, to jest w epoce największego upadku publicznego sumienia. Prusy trzymały prym między państwami europejskiemi. Przykład szedł ciągle z góry. Mniejsza o to, że Fryderyk II, którego pomnik ofiarowano świeżo szlachetnemu ludowi amerykańskiemu, nie mógłby być, jako człowiek prywatny, niepowieszonym w Anglji i Ameryce za potworne wszelkiego rodzaju występki, ale był on zarazem, mimo całego podziwu, jaki ma dla niego Carlyle, najbezwstydniejszym szalbierzem politycznym nowszych czasów. Wkrótce potem Napoleon piętnował głośno „fidem punicam“ pruską, twierdząc, że wobec wiarołomstwa rządu pruskiego, wszelkie traktaty z nim zawierane nie mają najmniejszej realnej wartości.

W stosunku do Polaków, od czasów tegoż Fryderyka polityka pruska była do tego stopnia wiarołomną, brutalną i pozbawioną wstydu, że wprost niema dla niej porównania — w ostatnich zaś czasach stawała się tem haniebniejszą, im bardziej państwo, rosnąc w potęgę, było pewniejsze zupełnej bezkarności.

Ale nie potrzeba powoływać się na Holzendorfa, by zrozumieć, że tego rodzaju polityka musiała się odbić najfatalniej na duszy społecznej pruskiej. Rząd przyzwyczaił swych poddanych do myśli, że siła panuje nad prawem, że zobowiązań można niedotrzymywać, słowo królewskie a z nim honor narodowy podeptać, że giąć należy się tylko przed silniejszym, względem słabszych zaś, do których należą Polacy, można się niczem nie krępować. I oczywiście, w takiej szkole zbiorowa dusza pruska zatraciła do wysokiego stopnia zmysł moralny, zmysł prawdy i sprawiedliwości, i w znacznej części tem właśnie można objaśnić te potworne sprawy, o których autor poniżej pisze.

Była chwila na początku panowania obecnego cesarza, w której zdawało się, iż zrozumiano, że trzeba otworzyć w pruskim gmachu okno i wpuścić do budynku nieco zdrowszego powietrza. Ale chwila ta trwała krótko. Cesarz spostrzegł się, że zadania nie podoła, a wraz z powrotem do bismarkowskich idei, stosunki z Polakami zaogniły się na nowo, do czego przyczyniła się i agitacja z Warcina. Znakomity Rudyard Kipling powiada w swej „Księdze puszczy“, że jadowite węże przeżywają na starość swój jad. Z Bismarckiem było przeciwnie. Przeżył on swą potęgę, swą władzę, swą sławę, ale nie przeżył jadu, którym pod koniec życia obryzgał swych następców, dynastję, samego cesarza, a przedewszystkiem społeczeństwo polskie. Lecz, gdy nienawiść jego do własnego monarchy zmuszona była poniekąd karmić się własnem ciałem, jedynem polem, na którem mogła jeszcze siać i zbierać, był stosunek państwa i społeczeństwa niemieckiego do Polaków. Nie przestał też szczwać do końca życia, a gdy wreszcie wielka żmija pękła, zrodziły się z niej całe setki małych żmijątek i w ten sposób powstało „Towarzystwo Hakaty“, które rozjątrzyło do stopnia jeszcze wyższego stare rany. Powiada się ono towarzystwem patrjotycznem, pracuje niby dla Prus i Niemiec, tymczasem rezultaty dotychczasowe są następujące: 1) rozterka wewnętrzna w państwie, 2) jedna więcej karta w dziejach Prus, uznana przez cały świat ucywilizowany za haniebną; 3) cień rzucony na panowanie Wilhelma II, któremu historja bądź co bądź już nie zapomni, że pod jego berłem katowano dzieci, i nie omieszka przeprowadzić paralleli między tą potwornością a rzeziami tolerowanemi przez Abdul Hamida w Armenji. Oto, co dotychczas zawdzięczają „Towarzystwu Hakaty“ państwo i cesarz i żaden Niemiec nie może zaprzeczyć, że tak jest.

Jak długo potrwa podobna polityka, trudno przewidzieć, ale z ludzkiego i historycznego punktu widzenia, zbyt długiego żywota przepowiadać jej nie można, jest to bowiem polityka nie rozumna, ale szowinizmu i namiętności zarówno brutalnych, jak głupich. O tej stronie pisałem już gdzieindziej, obecnie mogę się więc ograniczyć na jednej jeszcze tylko uwadze. Gdyby nawet owa polityka była racjonalną, jest pewien sąd wyższy ponad wszelkie doraźne racje stanu — sąd chrześcijańskich sumień ludzkich — a gdy chodzi o krzywdy, czynione najdroższym uczuciom, takim, jak przywiązanie do wiary, narodowości i języka — gdy chodzi o krew i łzy dzieci i matek, wyrok tego sądu nie może być wątpliwy.

Co do nas — przetrwamy.

Henryk Sienkiewicz.

Nagonka na parlament.

Nagonka prasy półurzędowej na parlament. — Przykłady. — Intrygi biurokracji. — Potrzeba interpelacji w Izbie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Czy widzieliście, jak tłum ściga psa, którego podejrzywają o wściekliznę?

Biedne zwierzę, przestraszone, zmęczone, zziajane, jest skazane z góry, bezlitośnie na za-

gładę. Czy przystanie, czy zgrzytnie zębami, czy będzie pędziło niby strzała, — wszystko to owa pogoń, uzbrojona w cepy, widły, motyki, będzie sobie tłomaczyła, jako dowód, że pies jest wściekłym, że trzeba go zabić. Takie same wrażenie robi prasa półurzędowa, gdy urządza nagonkę na parlament austrjacki. Szczególnie wyraźnie występuje to zjawisko w dzisiejszej prasie poniedziałkowej, która cała stoi na usługach gabinetu.

Oto naprzykład „Wiener Neueste Nachrichten“, niby to tygodnik chrześcijańsko-społeczny, w gruncie rzeczy organ czysto rządowy. W artykule „Was will das werden“ redakcja powstaje namiętnie na Czechów, że oporem w parlamencie tamują wszelką akcję na rzecz podniesienia dobrobytu w państwie. Dr Koerber — zdaniem redakcji — chce zmienić Austrję w krainę, miodem i mlekiem płynącą. Ci niepoczciwi młodoczesi natomiast wyrywają robotnikowi i rzemieślnikowi chleb z ust. Rujnują Austrję, bo tak im szepcze mania wielkości, która ich owładnęła. Izba poselska zmieniła się w raka, toczącego organizm państwowy i społeczny Austrji. Dr Koerber jest jeszcze cierpliwym, ale ta cierpliwość musi się wyczerpać.

Inny organ inspirowany „Montagspresse“ pomieścił artykuł w podobnym duchu.

I w jego oczach dr Koerber uchodzi za Mesjasza odrodzenia ekonomicznego; temu ostatniemu staje na przeszkodzie jedynie parlament, który nie chce pracować.

Z ferworem i gorączką broniąca rządu „Extrapost“, pisze:

„Prowincja, zwłaszcza wieś, już sobie obrzydziła wybryki parlamentaryzmu. Ludzie doszli już tam tak daleko, że pragną, by parlament wzięli wszyscy djabli nawet i w takim wypadku, gdyby zjawił się po nim absolutyzm, nieobliczalny w swych następstwach“.

Wszak to wyraźne?

„Montags-Revue“, przyboczny organ dra Koerbera, który niemal dyktuje tamże artykuły wstępne, także od paru tygodni udowadnia, że ludność woli absolutyzm, niż parlament, który tak niedbale pracuje.

Owa nagonka prasy półurzędowej na parlament wywiera wrażenie, jak gdyby biurokracja centralna, zniecierpliwiona, nie mogła doczekać się chwili, kiedy wreszcie zdoła się wyzwolić z pod kontroli parlamentu, kontroli, która przeszkadza jej ugruntować ponownie w Austrji pod sterem dra Koerbera hegemonję germanizującego centralizmu. Byłoby obowiązkiem posłów, dbałych o powagę parlamentu, by zwrócili uwagę Izby na tę antyparlamentarną nagonkę czasopism, pozostających w notorycznych stosunkach z departamentem prasowym. Dr Koerber, interpelowany w tym przedmiocie roku zeszłego, wyparł się wszelkiej ingerencji na prasę inspirowaną. Interpelacja zatem, którą należałoby wnieść obecnie, musi brzmieć daleko, ale to daleko ostrzej.

Nowy ambasador niemiecki.

Książę Eulenburg. — Hr. Wedel. — Czego Słowianie Austrji żądają od ambasadora Rzeszy niemieckiej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pomimo wszelkich zaprzeczeń nie ulega wątpliwości, że ks. Eulenburg, ambasador Rzeszy niemieckiej w Wiedniu, padł jak długi. Obaliły go własne błędy polityczne, to jest hr. Gołuchowski umiał wyzyskać błędy świeżo upieczonego księcia, by go się pozbyć z Wiednia, grzecznie, słodko, lecz stanowczo.

Zajścia, jakie się rozegrały pomiędzy Wiedniem i Berlinem z powodu mowy Malborskiej, były tym ciosem ostatecznym, który dobił ks. Eulenburga. Pozornie przyczyną ustąpienia jest choroba; naprawdę nietaktowne postępowanie księcia na współkę z korespondentem wiedeńskim do „Koeln. Ztg.“, drem Janem Meissnerem.

Następca Eulenburga wie zatem, czego ma unikać, by go nie spotkał los poprzednika. Niemal nie ulega wątpliwości, że tym następcą zostanie hrabia Wedel, ambasador niemiecki przy Kwirynale w Rzymie od lat trzech. Ma to być zresztą człowiek innego pokroju, niż muzykujący, gadający, poetyzujący i politykujący jak książę Eulenburg. Bardzo bogaty, dzięki ożenkowi z miljonową szwedką, chciał już przed rokiem usunąć się całkowicie z służby dyplomatycznej. Ale Wilhelm II bardzo go lubi i wierzy w jego talent. Podobno głównie zabiegom hr. Wedla udało się powstrzymać gabinet włoski od zerwania trójprzymierza.

Do pewnego stopnia takie same zadanie czeka hr. Wedla w Wiedniu. Ma on rozproszyć w kołach dworskich i politycznych obawy, jakie wywołała agitacja „Los von Rom“, forytowana przez oficjalne koła pruskie.

Dlatego też Wilhelm II prosił jenerała, by pozostał na posterunku rzymskim tak długo, dopóki się nie otworzy wakans w Wiedniu. Hr. Wedel jest żołnierzem. Umie słuchać. Zastosował się do woli monarchy. Posterunek wiedeński zresztą bardzo mu się uśmiecha. Jako attaché wojskowy przez szereg lat, koło 1880 r. zyskał w Wiedniu dużo przyjaciół. Okoliczność, iż jest żonaty z szwedką, czyni go chyba toleracyjnym wobec obcych narodowości.

Narody słowiańskie, zamieszkujące Austrję, muszą przedewszystkiem wymagać, by ambasador Rzeszy niemieckiej w Wiedniu pamiętał, iż w Austrji mieszkają nietylko Niemcy; muszą wymagać też, by ambasador Rzeszy nie grał roli opiekuna Niemców austrjackich; muszą wymagać, by nie obrażał uczuć narodowych słowiańskich. Ambasada na Metternichgasse nie śmie być żadną miarą cytadelą, protegującą żywioł niemiecki w Austrji. Ks. Eulenburg nie pamiętał o tem; niechże jego los smutny będzie przestrogą dla następcy.

I. Wystawa
prac uczniów rękodzielniczych.

III. Fach kotlarski w Krakowie nie wiele posiada pracowni, z których atoli pracownia p. Karola Czuuki wybitnie się odznacza. Z pracowni tej jest na wystawie kilka prac uczniów, dających świadectwo uzdolnienia w tym fachu. Samowar duży z miedzi wykonał wyzwolony Adam Hippmann, miedziany sagan wykonał Karol Stankiewicz 4 letni prakt., dzbanek z miedzi Jan Kordzik 4 l. prakt., kropielnicę kościelną wyk. Maciej Wojtowicz wyzwolony, dzbanek mniejszy wykonał Stanisław Sulikowski 4 let. prakt, imbryk wykonał Albin Żyła po 2 i pół roku praktyki.

Z mechanicznej pracowni p. Wincentego Schindlera dwaj praktykanci Mikołaj Puchała po 4 l. i Jan Pudlik po 2 latach praktyki wystawili wspólnie złożony rower z surowego materjału angielskiego.

Z pracowni p. Rychtera 3 letni praktykant Andrzej Wróblewski wystawił tokarnię dla zegarmistrzów i obcęgi.

Z wyrobów ortopedycznych pracownia p. L. Knapińskiego wystawiła pokaźną ilość prac swoich uczniów: Jana Świerkosza, Jana Ostrowskiego, Józefa Hickella i Macieja Sladka. Zarówno przedmioty ortopedyczne jak i bardzo liczne narzędzia chirurgiczne tej pracowni stoją po za konkursem.

Z pracowni p. Antoniego Jezierskiego wyzwolony Ludwik Korzeniowski wystawił ortopedyczne pasy, napierśniki i t. p.

Pilnikarstwo reprezentowane przez firmę p. Jana Sądla, od której 2-letni uczeń Jan Zając, wystawił raszplę, pilnik do zębów i dwa pilniki półokrągłe, przedmioty zakupione.

Rymarstwo i siodlarstwo reprezentuje siodełko do krzywych dyszli, wykonane przez 3-letniego praktykanta, Piotra Szostaka z pracowni p. Andrzeja Królika.

Rzeźników i masarzy reprezentują dwie poważne firmy krakowskie, pp.: Józefa Bialika i Wincentego Sataleckiego. Z pierwszej Józef Dudka wyzwolony, Ludwik Janowski i Edward Gardulski. Z pracowni p W. Sataleckiego 4-letni praktykant Władysław Chadalski i 3 i pół roczny prak. Ignacy Molinkiewicz.

Slusarze. Fach ten reprezentuje bardzo obfi-

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

89 (Ciąg dalszy).

Krukowicz, nieco już cięty, rozkrzyżowuł ręce i rzekł:

— Źle jest panie mdzieju!

— Cóż panu powiedzieli?

— Właśnie, że nic powiedzieć nie chcieli... ni to, ni owo... mydłkowali. Ten, tego... owo i tamto... Uf! aż mi w gardle wyschło od użerania się z nimi.

— W tej chwili podadzą wino, niech sąsiad spocznie — zaprzasał Molski, pragnąc wysondować z Krukowicza wszystko, nietylko to, o czem mógł powiedzieć, ale i to, o czem chciałby może przemilczeć. — Wino rozwiąże mu język — pomyślał.

— A no, kieliszka nie odmówię, bo sąsiad dobrodziej masz przednią piwnicę, której ocenić nie potrafią tamto drapichrusty.

Istotnie, przy winie Krukowicz rozgadał się zupełnie.

O ile Molski mógł wymiarkować z jego gadaniny bez związku, to władze towarzystwa kredytowego postanowiły zastosować większą surowość w określaniu normy pożyczek, już to ze względu na ogólne przesilenie na rynku pieniężnym, już to dla tego, że okazały się grube uchybienia w działalności delegacyj szacunkowych, czego następstwem był wygórowany szacunek wielu nieruchomości, należących do spekulantów budowlanych ze szkodą istotnych obywateli miasta.

Pretensji z tego tytułu było podobno mnóstwo.

— Jakto? więc i mnie zaliczono do spekulantów budowlanych? — zawołał Molski z oburzeniem — mnie, któremu miasto zawdzięcza kilka gmachów okazałych, będących ozdobą Warszawy!...

— A no, coś niby tak gadali... niema co szanowny sąsiad dobrodziej brać tego tak do serca... Wszakże i nas śmieli spotwarzyć, insynując. ten, tego, że... no, słowem, że znamy się na dobrem winie — powiedział Krukowicz, opróżniając do reszty butelkę węgrzyna, który dobrze już zaczmerał mu w głowie.

— Istotnie, to oburzające — potwierdził Molski, aby coś powiedzieć, zaambarasowany nowemi trudnościami, jakie wchodziły mu w drogę.

— Gałgany! — wykrztusił Krukowicz, nie zdając już nawet sobie sprawy do kogo ten epitet mógł być zastosowany.

— Zobaczymy jeszcze! — powiedział do siebie Molski, czyniąc postanowienie bronienia swej słusznej sprawy, o ile nowa delegacja miałaby się okazać stronną i przyczepną.

— Tak, tak, zobaczymy! — powtórzył Krukowicz, uderzając pięścią w stół.

Molski nie zwracał już na niego uwagi i prędko się z nim pożegnał, nie robiąc zbytniej ceremonji, gdyż pierwszy odezwał się:

— Wybaczy pan, lecz muszę zająć się tą sprawą niezwłocznie.

To rzekłszy, wstał od stołu.

Krukowicz, acz niechętnie, uczynił to samo, powiódłszy smętnym wzrokiem po opróżnionej butelce. Wiedział, że już drugiej mu nie postawią, dlatego też dał się łatwo wyprowadzić.

We drzwiach jednak raz jeszcze zapewnił Molskiego o swej gotowości do usług.

— Jak sąsiad dobrodziej będzie potrzebował, zawszem gotów, jak dla rodzonego ojca... Jedno słówko, a przyjdę w te pędy.

— Dziękuję, dziękuję! — odparł Molski, zamykając drzwi za nim.

Nie zadowolniły go relacje Krukowicza, gdyż tego jeszcze dnia pojechał do Daneckiego.

Ten, gdy go zobaczył, zawołał:

— Wiem już, wiem!... Skrzywdzili pana dobrodzieja... Bóg widzi jednak, że nie moja to wina: gardłowałem, krzyczałem, wymyślałem od... wszystko zresztą jedno, dość, że wpakowali panu tego Baryckiego, który niejednego już obyobywatela naraził na stratę, zgubił poprostu.

— Cóż mogło na to wpłynąć?

— Co? Dużoby o tem mówić... chociaż ja słyszałem, lecz niech to będzie między nami, że jest w tem jakaś intryga, osobista niechęć, czy coś podobnego — powiedział Danecki, szeptem prawie.

— To być nie może!

— Tak słyszałem, za co kupiłem za to sprzedaję, lecz ręczyć nie mogę.

— Ależ to byłoby niesłychane! Zresztą cóż mi mogą uczynić? Żeby nawet dziesięciu Baryckich przyszło, to dom jest domem, ocenić go muszą, według tych danych, jakie im przedstawię. Jest nadto ustawa obowiązująca dla wszystkich.

Danecki roześmiał się na cały głos.

— Cha, cha, cha! Ustawa? Przepisy? Brzmi to bardzo pięknie, lecz inaczej wygląda w praktyce. Wszelkie rygory ustawodawcze są jak guma, można je ciągnąć w tę lub ową stronę, jak się podoba, idzie tylko o to, żeby niezbyt forsownie to czynić i nie przeciągnąć... I w tem właśnie jest sęk... W tem cała zawiłość spraw obywatelskich.

— No, no, tak źle znów nie jest — zaprotestował słabo Molski, czując wszakże, że w tem, co mówił Danecki jest wiele gorzkiej prawdy.

— Zobaczymy, zobaczymy! Daj Boże, żebym się mylił, lecz co do Baryckiego to ziółko... suchy pedant, fiskał i przyczepa, minął się ze swem powołaniem — dodał z akcentem dwuznacznym.

Molski wyszedł od Daneckiego mocno przygnębiony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tą ilość prac tak artystycznych jak i budowlanych. Z pracowni p. Piotra Kosobuckiego, tyle zasłużonego około urządzenia wystawy, przyrządy do wiercenia dziur w żelazie, wystawili 3-letni praktykanci Jan Molewicz i Albin Kostecki.

Z pracowni p. Tomasza Gramatyki wystawili: $2^{1}/_{2}$-letni praktykant Izydor Leśniak drzwiczki podwójne, wieszadło i młynek do kawy; Karol Wilkosz 2-letni prakt. 5 popielniczek i 4 lichtarze; Adam Szyszka wyzwolony, sztalugi malarskie, stół na robótkę i ramkę do obrazu; 4-letni prakt. Jan Wiktor stół na kwiaty; wyzwolony Michał Osiński stół salonowy i żyrandol; wyzwolony Jan Stolarczyk dwa kroksztyny na lampki i garnitur cygarowy; wyzwolony Wojciech Gramatyka szkatułkę na pieniądze i wyzwolony Władysław Włodarczyk dwa kroksztyny cyrklowe. Z pracowni p. Ludwika Górki: 4-letni prakt. Jan Zarzycki i 2-letni praktykant Eugenjusz Maksymowicz zamek wertheimowski do bramy. Z pracowni p. Karola Uznańskiego: wyzwolony Jan Lach klucz do rur gazowych; 3-letni prakt. Franciszek Wrześniak wiertarkę do żelaza; 3-letni prakt. Jan Wrześniak zamek wertheimowski do bramy; półtoraroczny prakt. Edward Harter kasetkę żelazną; 3-letni prakt. Antoni Klimczyk klucz francuski; 4-letni prakt. Adam Koller zamek powierzchowny; $2^{1}/_{2}$-letni prakt. Jan Rajtar zamek wertheimowski do bramy; $2^{1}/_{2}$-letni Edmund Radmocher solniczkę żelazną i $2^{1}/_{2}$-letni prakt. Jan Marjańczyk rękojeść do bramy. Z pracowni p. Władysława Augustynowicza: wyzwolony Władysław Berger artystycznie wykonany kosz na kwiaty.

Z pracowni p. Romana Midowicza: wyzwolony Michał Witowski klucz francuski; wyzwolony Stanisław Cieślicki przyrząd do wiercenia dziur w tregerach; wyzwolony Stanisław Marzec prasę do kopjowania; wyzwolony Franciszek Batko przyrząd do ucinania rur gazewych i 4-letni pratykant Stefan Strzelecki przyrząd do wiercenia dziur. Z pracowni p. Gedziowa: wyzwolony Władysław Żych kasetkę wertheimowską; wyzwolony Józef Jaworski zamek wertheimowski do bramy. Z pracowni p. Józefa Pogorzelskiego: 3-letni praktykant Alfred Fische młynek do kawy. Z pracowni p. Stanisława Tąkiela: wyzwolony Stefan Kamiński świecznik trójramienny i kłódka na złodzieja; 2-letni praktykanci Stanisław Cap i Jan Młodzianowski podstawkę pod kwiaty.

Fabryka maszyn p. Antoniego Rożena zaprezentowała sikawkę ławkową, zestawioną przez 4-letniego praktykanta Walentego Skórkę.

Fabryka L. Zieleniewskiego wystawiła pompkę parową pracę 12 uczniów, ślusarzy: Stanisława Bartoniczka, Jana Michałeka, Wład. Jelenia, Leop. Henzelmana i Stan. Wąsikiewicza, tokarzy: Wiktora Kitla, Franciszka Klasę i Stanisława Grochalę, roboty fornierskie: Jędrzeja Ladrę, Stanisława Ciupka, Karola Szydłowskiego i Antoniego Wronę, wykonane pod kierunkiem pp. Jana Szumlera, Feliksa Frakowskiego i Flor. Gsodana; wszyscy od 1 do 3 lat praktyki.

Pracownia ślusarska p. Ludwika Szklarskiego z Podgórza zaprezentowała prace: wyzwolony Franciszek Dudek, kasę wertheimowską; wyzwolony Karol Jarosz: wagę decymalną i dużą kasę wertheimowską; 3-letni prakt. Wład. Toman: waga decymalna, dwie kasetki wertheimowskie i 2 zamki wertheimowskie, 4-letni prak. Franciszek Mikulski: 2 wagi decymalne i kasetkę, oraz dwuletni praktykanci Robert Ostrowy i Antoni Sołtys każdy po jednej wadze decymalnej.

Tajemnice talmudyczne.

Swieżo w Warszawie opuściła prasę już w drugiem wydaniu książka Ed. Gruszeckiego p. t. „Tajemnice Talmudyczne".

P. Gruszecki zobowiązuje się zapłacić 1000 rubli temu, kto dowiedzie, że cytaty są zmyślone, nieprawdziwe, albo wykrzywione.

Już w drugiem wydaniu ujrzały „Tajemnice" świat, a dotychczas nikt się nie zgłosił, ktoby p. Gruszeckiemu udowodnić mógł fałsz.

Pomijając bluźnierstwa talmudyczne w rozdziale „O Bogu" i cyniczne nauki: „O Aniołach" i „djabłach". „O duszach, raju i piekle", wreszcie „O mesjaszu żydowskim", przejdźmy do rozdziału obszerniejszego „O bliźnim".

Posłuchajmy:

Żydzi milszymi są Bogu od Aniołów, a ktoby dał policzek żydowi, zawiniłby tak samo, jak gdyby spoliczkował Majestat boski. To też gdyby nie było żydów, nie byłoby żadnego błogosławieństwa na ziemi — i żadne narody na niej bez żydów istniećby nie mogły. Bo: „jak człowiek stoi ponad zwierzętami, tak żydzi ponad wszystkiemi narodami świata". I zaraz Talmud dodaje: „Nasienie obcego, który nie jest żydem, jest nasieniem zwierzęcem". A kto w pojęciu żydów i Talmudu jest obcym (nochrim)? „Obcym — mówi Talmud — jest każdy nie obrzezany; obcy zaś i poganin, jest jedno i to samo". Ba! nawet psami nazywa Talmud nie-żydów; mówiąc np. o światach, Talmud orzeka: „Są one nstanowiene dla żydów, nie zaś dla obcych, nie dla psów".

Taką postawiwszy zasadę, Talmud każdego oczywiście, ktokolwiek żydem nie jest, za bliźniego uważać nie może, co zresztą jasno i wyraźnie w tych słowach stwierdza:

„Względem zwierząt nie wykonywa się obowiązku miłości bliźniego; a poganin, który nie stanie się żydem, i chrześcijanin, pozostający wiernym Chrystusowi, są nieprzyjaciółmi Boga i nieprzyjaciółmi żydów!"

Chyba to dość jasno powiedziane, a bodaj czy nie dobitniejszem i bardziej jeszcze pouczającem jest w Talmudzie orzeczenie takie:

„Pozwolonem jest sprawiedliwym (t. j. żydom) jako przyjaciołom i krewnym (!) Boga oszukiwać bezbożnych (t. j. chrześcijan). Natomiast zabronionem jest żydom pozdrawiać bezbożnych. Perłą jest jednak słowo: „Bądź zawsze chytrym (przebiegłym) w bojaźni bożej"; — przeto pozdrawiaj, także dla miłego spokoju, i obcego, który nie jest żydem, aby cię cenił i abyś nie doznał przykrości żadnej. „Dozwoloną jest albowiem obłuda żydom na tym świecie przeciw bezbożnym". Może przeto, poucza dalej Talmud — żyd czynić dobrze i bezbożnym; może odwiedzać ich chorych i towarzyszyć nawet ich pogrzebom, ale tylko dla miłego spokoju!

O własności powiedziano w Talmudzie: „Powstał Pan Bóg: zmierzył ziemię i oddał izraelitom — goimów; widział siedm przykazań dzieci Noego, a ponieważ ich nie dotrzymywali, powstał i oddał całe ich mienie izraelitom".

Stąd więc — wedle nauki talmudycznej — nie ma na ziemi własności innej, okrom własności Izraela, jak to zresztą w dalszym ciągu Talmud wyjaśnia i tłomaczy:

„Wolno jest goimowi wyrządzać krzywdę i wolno go obdzierać, ponieważ napisanem jest: „Nie czyń krzywdy bliźniemu swemu"; ale nie stoi napisane: „Nie wyrządzaj krzywdy goimowi".

Ostatecznie Talmud, o własności, tak konkluduje:

„Posiadłość Chrześcijan uważa się jako dobro opuszczone: pierwszy, który je zajmie w posiadanie, jest prawdziwym jego właścicielem".

Ta zasada w stosunkach żydów z Chrześcijanami rozwiązuje już chyba i objaśnia wszy-

---

Rudyard Kipling.

KIM.

72 (Ciąg dalszy).

Potem Kim powracał lotną nogą przez miękki pył do swego mistrza w cień magnojowego drzewa lub w słabszy cień białego drzewa „siwis", aby się najeść i napić do syta. W południe po krótkiej rozmowie i wędrówce usnęli; zbudziwszy się, znaleźli, że świat jest odświeżony, bo powietrze było chłodniejsze. W nocy wkraczali w nowe terytorja — w wybrane wioski, które wyśledzili już poprzednio przed trzema godzinami na równinie, dyskutując mocno po drodze.

Tam opowiadali swoją historję — która, w tem, co się tyczyło Kima, była każdego wieczora inna — i witano ich tam uprzejmie, według zwyczajów łagodnego Wschodu przez kapłana lub przez wójta.

Kiedy cienie stawały się krótsze, a lama ciężej opierał się o Kima, wtedy zawsze wyciągano Błędne Koło życia, rozkładano je na wytartych starannie głazach i długą słomką objaśniano krąg po kręgu. Tu w górze siedzą Bogowie, a tam są złudzenia złudzeń. Tu jest nasze Niebo i świat pół bogów — rycerzy walczących w górach. Tu są klęski wiszące nad wszelkiem stworzeniem, dusze wstępujące i zstępujące po drabinie i wskutek tego nie przeszkadzające sobie wzajemnie. Tu znów są gorące i zimne Piekła i miejsca pobytu dręczonych duchów. Niech się „chela" uczy klęsk, jakie czekają za obżarstwo — wydęty brzuch i palące wnętrzności. Posłusznie, z pochyloną głową i brunatnym palcem, towarzyszącym temu, który wskazywał, uczył się „chela"; ale gdy doszli do Świata Ludzi, niespokojnego i bezużytecznego, który jest tuż ponad Piekłami, umysł ucznia był roztargniony; bo przez drogę toczyło się właściwe Koło we własnej osobie, jedząc, pijąc, handlując, żeniąc sie i kłócąc — bardzo żywe. Często brał lama żywe obrazy za przykład do swego tekstu i prosił Kima — aż nazbyt chętnego — aby zwrócił uwagę, jak ciało przybiera tysiące kształtów pożądanych lub niepożądanych według mniemania ludzi, ale w rzeczywistości nie mających najmniejszego znaczenia i jak ślepy duch, niewolnik Świni, Węża i Kawki — przepadający za betelem, nową parą wołów, kobietą lub łaską królów — zmuszony jest iść za ciałem przez wszystkie Nieba i wszystkie Piekła i znowu zawracać się w kółko. Czasem kobieta lub ubogi mężczyzna przypatrywali się temu obrządkowi, a gdy wielka, żółta kasta była rozwinięta, rzucali na jej brzeg pęk kwiatów lub garść drobnej monety. Wystarczało to tym maluczkim do przypuszczenia, że Świątobliwy, którego spotkali, będzie o nich pamiętał w modlitwach.

— Lecz ich, gdy są chorzy — rzekł lama, gdy się obudziły żartobliwe instynkty Kima. — Lecz ich, gdy mają febrę, ale nigdy nie baw się w czary. Pamiętaj, co się stało z Mahrattą.

— Więc wszelki czyn jest złem? — spytał Kim, leżąc pod cienistą gałęzią dużego „sinisowego drzewa i przypatrując się biegającym po ręce jego mrówkom.

— Dobrze jest wstrzymywać się od działania, chyba, że się zdobywa zasługi.

Każdy dzień miniony wznosił za Kimem barjerę odcinającą go od rasy i ojczystego języka. Myślał i śnił na nowo w hinduskim języku i mechanicznie naśladował zachowywane przez lamę ceremonje przy jedzeniu, piciu i t. d. Umysł starca zwracał się coraz bardziej ku monasterowi, im częściej oczy jego spoglądały na nietopniejące śniegi. Rzeka nie przeszkadzała mu wcale. Od czasu do czasu jednak przyglądał się długo, bardzo długo krzakowi lub drzewku, czekając, jak mówił, czy się ziemia nie otworzy i nie wyśle im swego błogosławieństwa; ale cieszył się że jest ze swoim uczniem na umiarkowanym wietrze wiejącym z gór.

Nowiny szybko się rozchodzą po Indjach i wkrótce przedarł się przez zbożne pola, białobrody sługa niosąc kosz owoców i skrzynkę kabulskich winogron i złocistych pomarańcz, prosząc lamę i Kima, aby zaszczycili swoją obecnością jego panią, która zmartwioną była, że lama ją tak długo zaniedbywał.

— Przypominam sobie teraz, — rzekł lama, jakby na całkiem nową propozycję. — Ona jest cnotliwa, ale niezwykle gadatliwa.

— Ona chce tylko prosić o drugiego syna dla swej córki. Nie zapomniałem jej, — rzekł Kim. — Powiedz jej, żeby zdobywała zasługi. Zanieś wiadomość, że przybędziemy.

Przebyli w dwóch dniach jedenaście mil polami i przyjęci zostali uroczyście; bo stara dama czciła wysoko tradycje gościnności i zmuszała do nich też swego zięcia, który siedział pod pantoflem swoich kobiet. Wiek nie osłabił jej języka ani pamięci, to też obrzuciła Kima z dyskretnie odsłoniętego okna na piętrze w obecności tuzina sług komplementami, które Europejczyka wprawiłyby w niemiłe zakłopotanie.

— Ale ty zawsze jesteś bezwstydnym płodem żebraczym — krzyczała. — Nie zapomniałam ciebie. Umyjcie się i zasiądźcie do jedzenia. Ojciec syna mojej córki odszedł na chwilę. A my biedne kobiety jesteśmy nieme i do niczego.

Na dowód tego napełniała cały dom wrzaskiem; podobało się jej rozkazać, aby wyniesiono palaszkin na brudny dziedziniec przy świetle łuczywa; i tam siedząc, gwarzyła z poza niedomkniętych zasłon.

— Gdyby Świątobliwy był przyszedł sam, inaczejbym go przyjęła; ale wobec takiego urwisza, ktoby sobie zadawał wiele trudu?

Stara dama żądała czarów dla chorego wnuka; lama i Kim niechętnie przyjęli tę propozycję.

Wtedy zawołała:

— Mam ochotę zgodzić się na lekarstwo hatima (lekarz hinduski).

(Ciąg dalszy nastąpi)

stko. Więc też nic dziwnego, że i sam „orzeł synagogi“ — Majmonides powiedział:

„Bóg nam nakazał brać od goja lichwę i wypożyczać mu (pieniądze) tak, abyśmy mu nie udzielali pomocy, lecz owszem, abyśmy mu wyrządzili szkodę“.

ZE ŚWIATA.

Śpiew a małżeństwo. — Potworny zbrodniarz. — Teorja i praktyka. — Handel trupami.

Śpiew a małżeństwo. Nie ulega wątpliwości — pisze jedna z głośniejszych nowelistek angielskich, że córki Ewy, chociaż niezupełnie piękne, gromadzą koło siebie o wiele większe koła wielbicieli, jeżeli śpiewają nawet po dyletancku tylko, niż skończone piękności, które jednak nie umieją naśladować słowików. Nawet mężczyźni, którzy nie wiele, albo zgoła nie rozumieją się na szlachetnej muzyce, mimowoli uczuwają sympatję do młodej dziewczyny, która odważa się w licznem towarzystwie odśpiewać kilka pieśni. Panie i panny, które dobrze śpiewają, są z reguły fizycznie silne i wesołego usposobienia. Ucząc się śpiewać, muszą bowiem przedewszystkiem zdobyć sztukę głębokiego, prawidłowego oddychania, które znowu jest zasadniczym warunkiem nie tylko śpiewu ale i zdrowia. Zupełnemu zdrowiu towarzyszy zwykle dobry humor, tem bardziej u śpiewaczki, która zajęta swojemi ćwiczeniami, nie ma czasu myśleć o rozmaitych kłopotach i troskach. Nie trapi się niemi tak często, więc i nie naraża swojego organizmu na osłabienie z powodu nadmiaru troski. Zawsze woli zanucić sobie jakąś piosenkę, niż zatapiać się w smutnych rozmyślaniach. A już co do męża, to ten woli chyba, aby mu żona zaśpiewała wieczorem ulubioną aryjkę przy fortepianie, niż aby mu opowiadała szeroko o bezczelności służby lub o podrożeniu mięsa. Nie można więc się dziwić, że śpiewające panny mają większe szczęście. Zapraszane wszędzie, stają się zawsze punktem skupiającym powszechną uwagę, podczas kiedy nieśpiewające panny schodzą na plan dalszy i dlatego spostrzegają je prędzej mężczyźni, szukający towarzyszek życia, niż inne. Możnaby jeszcze dłużej dowodzić o użyteczności praktycznej śpiewu dla kobiety, ale i to już co powiedzieliśmy, wystarczy, aby panny zrozumiały, że jeden z ważnych środków zmiany swojego stanu pomijają zbyt często i lekceważąco.

* * *

Potworny zbrodniarz. W swoim czasie donosiliśmy o strasznej zbrodni jakiej dopuścił się na swojej żonie i dzieciach niejaki Borman w Chemnitz. Obecnie możemy podać w tej sprawie bliższe szczegóły.

Borman jest to człowiek kilkakrotnie karany za nadużycia różnego rodzaju. Miał już dwie żony, z któremi się rozwiódł. Obecna żona jest trzecią z rzędu. Małżonkowie żyli w ciągłych kłótniach. Przed rokiem wyjechali razem do Londynu, ale żona wkrótce wróciła z najmłodszem dzieckiem do Chemnitz, nie mogąc wyżyć z kłótliwym mężem. W zeszłym tygodniu Bormann powrócił do żony i wtedy nastąpiła straszna scena. Zaczęło się od wymówek, że Bormannowa nie chciała wracać do Londynu. Wywiązała się kłótnia, i wtedy to Bormann wyciągnął rewolwer i dwa razy strzelił do żony, która padła ciężko zraniona na ziemię. Potem potworny zbrodniarz zabił swojego dziesięcio miesięcznego syna, dał dwa strzały do siebie, a gdy te nie skutkowały wbił sobie w piersi ostrze scyzoryka i wtedy dopiero oprzytomniał.

Rany go paliły, ale nie były śmiertelne. Należało się ratować. Bormann opatrzył się jako tako, umył krwawe plamy na ubraniu, zamknął mieszkanie i uciekł do Wiednia. Tam dopiero w kilka dni później natrafiono na jego ślady i aresztowano. Nie odbyło się to jednakże tak łatwo. Trzeba było z nim stoczyć formalną walkę, gdyż Bormann bronił się rewolwerem, dał nawet trzy strzały, na szczęście chybione do aresztujących, w końcu jednak obezwładniono go i ujęto. Okazało się, że Bormann zadał sobie dwie rany, i że w ranach tkwiły jeszcze kule. Świadczy to o iście żelaznem zdrowiu zbrodniarza. Na śledztwie oświadczył, że przyjechał do Wiednia chcąc sobie życie odebrać. W rewolwerze jego znaleziono jeszcze dwa naboje.

* * *

Teorja i praktyka. Niedawno pewien uczony na zebraniu publicznem w Lyonie wykazywał szkodliwość gorsetu. Sala była pełna kobiet. Prelegent skończył właśnie swój odczyt słowami: „Chciałbym wezwać nieobecnych tu waszych ojców i mężów, aby użyli wpływu a w razie potrzeby — władzy, dla wyrugowania sznurówek z waszej toalety“. W chwili tej właśnie, na końcu sali zrobił się popłoch — jakaś dama zemdlała, bo była zanadto ściśnięta gorsetem. Okazało się, że to żona prelegenta.

* * *

Handel trupami Niesłychane oburzenie wywołało w całych Stanach Zjednoczonych odkrycie w Indjanopolis doskonale zorganizowanej bandy zbrodniarzy, która zajmowała się już od dłuższego czasu wykopywaniem trupów na cmentarzach i sprzedawaniem ich różnym szkołom lekarskim i dentystycznym. Członkowie bandy byli sprzysiężeni i działali na wszystkich cmentarzach stanu Indjany. Jak twierdzi policja, ukradli w przeciągu ostatnich pięciu lat przeszło 1200 zwłok ludzkich i zgwałcili na jednym tylko cmentarzu w Indjanopolis 315 grobów. Władze wzbraniają się podać nazwisko członka bandy, który z narażeniem własnego życia zdradził swoich towarzyszy i spólników, śród których znajdują się osobistości, znane w świecie lekarskim. Najwstrętniejszą część pracy, mianowicie dobywanie zwłok z grobów, spełniali ludzie nieokrzesani, pod przewodem niejakiego Rufusa Contrella, znajdującego się już pod kluczem. Boleść krewnych osób zmarłych, których zwłoki ukradziono, jest okropna. Ojciec zmarłej niedawno pięknej dziewczyny, Elendory Grassówny, znalazł zwłoki córki poćwiertowane już i wyrzucone do beczki. Zbrodniarze otrzymywali sutą zapłatę za dostarczone zwłoki od szkół lekarskich i dentystycznych; prócz tego sprzedawali ubrania, klejnoty, a nawet złote plomby z zębów ukradzionych trupów. Oprócz lekarzy, oskarżonych o spólnictwo, aresztowano pewnego zarządcę cmantarza oraz kilku stróżów nocnych i grabarzy. Powiadają, że najwybitniejsi ze spólników tej zbrodni chcieli zmusić groźbami prokuratora stanowego do zaniechania śledztwa, ten jednak postanowił bądź co bądź sprawę doprowadzić do końca.

WOJNA

przez

Feliksa Jasienskiego.

Tak jest: wojna... a właściwie — trzy... tymczasem. Dał-by Bóg, aby o te „Wojny“ powstał cały szereg nowych — wojen o... sztukę. Gdybyśmy tak przez dwa tygodnie przestali wymyślać panu Koerberowi, lub bronić go, co w rezultacie na jedno wychodzi, bo „qu'est-ce que cela peut faire a Sirius“?; jak powiedział Renan. Wymiana zaś myśli o sztuce wpływa na podnoszenie się kultury. (Tylko nie głupich—panowie.) Wystawiłem „Wojnę“ Goyi.

Przyszło mi na myśl: a gdyby tak wystawić „Wojnę“ Valère Bernard'a i „Wojnę“ Grottgera? Hiszpan, Francuz, Polak.

Trzy słynne a odmienne „Wojny“.

Czy wy rozumiecie co to za kopalnia być może dla krytyków i myślącej publiczności, jaki szereg walk... bezkrwawych wyniknąć może ze starcia się zdań?

Zapomnijmy (przez dwa tygodnie tylko) o wężu ssącym żydówkę, o srokatem cielęciu, zakochanem w księżnej Walji i o... polityce. Niechaj redaktorowie nie odpowiadają ludziom, przynoszącym artykuły o sztuce: „wolałbym „przyzwoite“ morderstwo lub „porządne“ wykolejenie się pociągów“. (Ach! przepraszam, zapomniałem, że nie jestem w Warszawie!) Ja otworzę ogień... i... nawymyślasz pan komuś. Naturalnie: przecie wiadomo, że ja nic innego nie robię, jeno wymyślam. Ludzie, spotykający mię na ulicy, pytają przedewszystkiem: „komu pan teraz nawymyślasz?“ „Dlaczegoś pan tak dawno już nikomu nie nawymyślał?“

„Dobrze żeś pan przyjechał: właśnie trzeba nawymyślać panu X.“ Przepraszam, mówię: zajęty jestem otwarciem 26-tej wystawy i przygotowaniem 27-ej. — „Mój panie: pan jesteś od wymyślania, cóż to pan sobie myślisz?“ — „Ha! cóż robić: wymyślajmy, skoro jasne, stanowcze wypowiedzenie zdania o dziełach nazywa się u nas wymyślaniem osobom. (Pan Ekielski wymyślając mi od „amatorów“, (czego? nie pańskich budowli, panie łaskawy, oj! nie!) nazywa to nawet „drapaniem po twarzy do krwi“ (sic!), obacz czerwcowy nr. „Architekta“: „pan Jasieński podrapał panu Kowatsowi twarz do krwi“, no, proszę: nic a nic o tem nie wiedziałem... chyba przez sen). Po Gersonie i Moniuszce przyszła kolej na... Grottgera. „Jakto? pan śmiesz... w chwili gdy właśnie nie odsłonięty jeszcze biust... bum, bum, bum!“ Tak jest: ośmielę się... „nawymyślać“. Ergo rzekę: Grottger był poetyczną duszą, takim naszym, bardzo kochanym i przeważnie — bardzo słabym artystą-plastykiem, pozbawionym indywidualności. „Wojna“ Grottgera to zbiór sentymentalnych przeważnie, blado-poprawnych anegdotek. „Wojna“ Goyi i Bernarda to potężne syntezy artystów-myślicieli. Epizody u Goyi to kartki księgi. Epizody u Grottgera to nowelki. Goya — to nie kalafjory ani inna siemiradzczyzna.

Zdradzę tajemnicę: tak jak ja sądzi mnóstwo artystów i znawców, którzy nie myślą zupełnie zdradzać ojczyzny, ale mówiąc o sztuce, wyrzucają za dziesiątą granicę konfederatkowy patrjotyzm. Pytacie, dlaczego tego nie mówią? Bo u nas wystarczy powiedzieć n. p., że Matejko nie był kolorystą, aby być okrzyczanym za łotra i zdrajcę. Jedni na to gwiżdżą, inni nie. A propos: w swoim czasie „nawymyślałem“ również i Matejce. Ale stała się rzecz dziwna: gdy przyszło do dania pieniędzy na kupno Grünwaldu, ja dałem. Z wielbicieli Matejki, którzy chcieli mię wieszać (co najmniej) żaden nie dał ani grosza. Ciekawe, prawda?

„Alea jacta est“ kończę. Zresztą redaktor choć mówi: „ależ i owszem, piramidalnie!“ nerwowo nos uciera. Prócz tego, choć absolutnie nic nie robię i chadzam wciąż jako tygrys, szukający ofiary, którejby twarz podrapał, trzeba pomyśleć o 28-ej wystawie i odpowiedzieć na kilkadziesiąt listów w sprawach artystycznych.

A więc: wojna! czyli: kto ma co ciekawego w tej kwestji do powiedzenia niechaj mówi, tylko krótko. Ja zacząłem i... skończyłem. Fiat ruch!

Post-scriptum. Podsłuchane na linji A—B. X. Wiesz ty co? byłem na tej wystawie Jasieńskiego. Z.: I cóż? X.: Ależ to blaga wierutna: same papiery! ładna akwaforta! Z.: Cóżeś ty sobie wyobrażał? X.: Ano, akwawita, akwaforta, myślałem, że to jakaś nowa, kapitalna wódka. Z.: A widzisz, to i ja myślałem, że ta Syrokomla to jakaś Litwinka, która robiła kapitalną kiełbasę. Pokazało się, że to zwykły wierszorób i że się szelma w dodatku wcale tak nie nazywa. X.: Zawracanie gitary z tą sztuką: chodźmy do Hawełki na bombkę.

2 Post-scriptum. Zakomunikowawszy rękopis p Ekielskiemu, otrzymałem od niego pismo następujące: Szanowny Panie Amatorze, dziękuję za reklamę zrobioną pismu marnie (jak powiada kolega Mokłowski) — redagowanemu. Sprzedam mnóstwo egzemplarzy, albowiem każdy będzie chciał wiedzieć „jak Ekielski nawymyślał Jasieńskiemu“, no, i dowie się czegoś o stylu zakopiańskim, który nie jest stylem, bo ja nie pozwalam. Przy tej sposobności pozwól Pan sobie zadać dwa pytania: 1) Jeżeli dom ma 46 okien frontu i dwa wejścia, w jakim wieku jest budowniczy? 2) Ile metrów kwadratowych mają obrazy Rembrandta i Goyi razem wzięte? Cóż? milczysz Pan? Naturalnie! wszak powiedziałem, że pan nie masz pojęcia o sztuce! nie jesteś Pan nawet dyletantem, jesteś pan marnym amatorem. Wybudowałeś pan kiedy choćby lichą kamienicę? a więc nie jesteś pan twórcą. I cóż się pan rozbijasz?

Redaktorze, rzekłem: ja muszę panu Ekielskiemu odpowiedzieć. Dają panu półtora wiersza, odpowiedział redaktor. Hm, półtora wiersza... rozwymyślaj się tu na takiej przestrzeni; napisałem: Szanowny Panie nie-artysto, każ się pan wypchać i na c. k. kolor pomalować. (P. Ekielskiemu w Architekcie, a mnie tutaj chodziło naturalnie o danie przykładu, jaką polemika być nie powinna)

W tej chwili wpadł zdyszany reporter: ważna wiadomość! Cóż takiego? Kwestja witrażów na Wawelu rozwiązana. Przez kogo, w jaki sposób? Telegrafowałem do Kołomyi, do słynnej jasnowidzącej: Jasieński w Krakowie: może być znowu witrażowa awantura. Co czynić?

Otrzymałem odpowiedź: Zamurować wszystkie okna.

Redakcja ucieszyła się niezmiernie. Panowie, rzekł Redaktor: oto najpraktyczniejsze rozwiązanie kwestji: nietylko ustanie walka pomiędzy witrażowiczami i komitetem, ale znikną wszelkie usterki wewnętrznej restauracji, bo ich się już nigdy nikt nie dopatrzy. Odpowiedzieliśmy: Alleluja: Decidement: la lumiere nons vient de l'Orient.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Zacharjasza i Elżbiety, rodziców Jana Chrzciciela; we czwartek Feliksa męczennika i Leonarda wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 38, zachód przypada o godz. 4 minut 10, długość dnia godzin 9 minut 32.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

O Szczawnicę. W Warszawie omawiano przed paru dniami projekt pp. Franciszka Karpińskiego z Warszawy i dra Goreczyńskiego z Krakowa, co do utworzenia spółki lekarzy warszawskich dla zakupienia Szczawnicy.

Jak wiadomo, zdrojowisko to, zapisane przez pierwotnego jej właściciela ś. p. Józefa Szalaya krakowskiej Akademji umiejętności, zostało przez tęż w r. 1893 wypuszczone w dziesięcioletnią dzierżawę p. Wiśniewskiemu, który żadnych wkładów przez ten czas nie robił, tak, że miejscowość ta, wobec nowoczesnego podnoszenia się innych zdrojowisk, znacznie pozostała za niemi w tyle.

Obecnie zatem, gdy kończy się już termin dzierżawy, radaby Akademja zdrojowisko to sprzedawać, na co trzebaby gotówki 90.000 do 100.000 rub.

Dr Sokołowski, omawiając sprawę, wskazał na wszystkie braki Szczawnicy, którym zaradzić należy koniecznie. Należy tu przedewszystkiem budowa kolei, podług dawno omówionych projektów, dalej umiejętne starania o powiększenie wydatności źródeł i odnalezienia nowych, dalej zaprowadzenie nowych urządzeń i udogodnień, których Szczawnicy brak. — Wszystko to przyszyniło się z latami do znacznego upadku liczby kuracjuszów, której blisko 60 prc. stanowią żydzi z warstw najuboższych, a tem samem najniższej kultury. Dr Sokołowski, przeciwny projektowi sprzedaży, sądzi, iż zdrojowisko to powinna dalej prowadzić Akademia umiejętności, nie wahając się w duchu postępu poczynić takie wkłady, któreby frekwencję mogły podnieść, a tem samem zapewnić i dla Akademji znaczny dochód.

Zebrani przychylili się do wywodów mowcy, a tem samem projekt pp. Karpińskiego i Goreczyńskiego nie został przyjęty.

Nowy Sącz 3 listopada 1902. (Samobójstwo urzędnika kolejowego.—Smutny koniec wychodźtwa.—Napad rywali na męża kochanki. — Wyrok). Onegdaj 2 b. m. o godz. 6 wieczór wydarzył się na głównym dworcu w kolonji straszny wypadek samobójczy:

Urzędnik przy warsztatach kolejowych w Nowym Sączu Walery Kuczyński podczas gdy mu żona Wiktorja Kuczyńska przyrządzała w kuchni kolację, udał się do drugiego swego pokoju, gdzie wyjął z kufra nabity sześciostrzałowy rewolwer, kierując takowy w lewą skroń strzelił sobie w głowę padając trupem na miejscu. Samobójcy liczącemu lat 47, żonatemu, ojcu trojga dzieci musiało coś dolegać, gdyż od niejakiego czasu oddawał się pijaństwu i przed kilku dniami nawet usiłował zastrzelić żonę, z którą już od 16 lat żył w największej zgodzie. Na miejsce wypadku udała się zaraz w nocy komisja policyjna, złożona z inspektora p. Mazurkiewicza, lekarza miejskiego dra Richtera i zastępcy sierżanta p. Zachary. Zastała samobójcę broczącego w krwi i nie dającego już znaku życia, a przy nim na podłodze rewolwer z niewystrzelonymi jeszcze pięciu nabojami.

Jak komisja skonstatowała z zeznań żony samobójcy, miał tenże być w czasie popełnienia samobójstwa w stanie podpitym, a powodem samobójstwa obawa dochodzenia dyscyplinarnego, z powodu oddawania się pijaństwu.

W Koninie pod Mszaną dolną wyemigrował do Ameryki za robotą 30 letni gospodarz gruntowy Stanisław Przybytek, zostawiając w domu 26 letnią ładną żonę na gospodarstwie. W nieobecności męża w domu zachodzili do młodej i ładnej Przybytkowej dwaj synowie gospodarscy 20 letni Jan Napora i 23 letni Jan Napora utrzymywując z nią miłosne stosunki przez dwa lata o czem oczywiście mąż pracujący w pocie czoła za Oceanem nie wiedział.

Gdy dwaj Naporscy pokłócili się ze sąsiadem ten doniósł Przybytkowi do Ameryki o romansie z jego żoną, co spowodowało powrót Przybytka z Ameryki. Obaj kochankowie, którym Przybytek był solą w oku, zaczaili się na niego, aby go zabić i w nocy czyhając na Przybytka gdy wyszedł z domu napadli go, obalając na ziemię i mordując. Na szczęście jedna na krzyki mordowanego zbiegli się ludzie, którzy uwolnili nieszczęśliwego Przybytka z rąk rywali. Naporów pociągnięto za to do odpowiedzialności sądowej a trybunał karny w Nowym Sączu zasądził ich jednego na 4 miesiące, zaś drugiego na 5 miesięcy więzienia i na odszkodowanie Przybytkowi w kwocie 86 kor.

Za zbrodnię morderstwa. Sąd w Skrzydlnej ściga 24 lat liczącego robotnika Jakóba Kubowicza, za morderstwo popełnione w Jurkowej. Kubowicz, który zarazem dopuścił się i zbrodni kradzieży, zbiegł w kierunku Krakowa.

Gal. buk. akc. Tow. cukrownicze odbyło we czwartek 30 z. m. walne zebranie w Przeworsku. Przewodniczył prezes rady ks. A. Lubomirski. Rezultat bilansu jest zły, strata wynosi bowiem 600.000 koron. W dyskusji podnoszono liczne zarzuty przeciw gospodarce lat ostatnich, jak również z powodu zaangażowania się za wielkiego w budowę cukrowni na Bukowinie, a niewybudowania cukrowni w Tarnopolu przyrzeczonej w subskrypcji. Akcjonarjusz dr Guńkiewicz adwokat z Krakowa postawił szereg wniosków, zdążających do lepszej kontroli i zbadania winy kierowników Towarzystwa. Z powodu nieukończenia komisyjnych rewizyj, odroczono sprawę zatwierdzenia bilansu i udzielenia absolutorjum do 20 stycznia 1903 i na tem posiedzeniu będzie przeprowadzona dyskusja nad wnioskami i zarzutami. Dla wzmocnienia zarządu wybrano jednogłośnie p. Antoniego Gosiewskiego, fachowego cukrownika, który będzie stale urzędował w Przeworsku.

Kraków 4 listopada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 10 arkusz powieści p. t. „W obronie prady".

29 listopada uczczony będzie jako 72 rocznica wiekopomnej walki o wolność i niepodległość uroczystym obchodem, który odbędzie się dnia 30 b. m. w niedzielę, w sali „Sokoła."

Komitet urządzający ułożył już program i czyni starania, by uroczystość wypadła jak najświetniej.

Doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków krakowskiej kongregacji kupieckiej odprawi się w czwartek dnia 6 b. m. o godz. 9 rano w kościele kupieckim św. Barbary.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych zostanie zamkniętą 6 b. m. o godz. 4 po południu.

Niedorzeczne plotki. Tutejszy organ socjalistyczny powtarza jakieś bałamutne wiadomości o rzekomych zmianach w redakcji „Głosu Narodu". Nie rozumiemy celu jaki ma „Naprzód", kolportując takie brukowe plotki.

Grób ś. p. Walerego Rzewuskiego. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Ś. p. Walery Rzewuski przekazał testamentem pomiędzy innymi legatami i 24 koron rocznie na utrzymanie w porządku jego grobu i oświetlenia tegoż trzema latarniami w dnie zaduszne — tymczasem tego roku widzieliśmy grób nietylko nieoczyszczony, ale zaniedbany, a latarki poczęły błyszczeć dopiero w poniedziałek po południu. Jużto doprawdy niewielka zachęta dla żyjących, aby swemi zapisami przysparzać majątku publicznym instytucjom.

Arcybractwo miłosierdzia powinnoby wglądnąć w tę sprawę.

Z teatru ludowego donoszą nam, iż odbywają się obecnie w pełni próby ze sztuki „Meir Ezofowicz", przerobionej na scenę z powieści Elizy Orzeszkowej, przez Juljusza Piaseckiego, autor konkursowej sztuki na Wydziale krajowym „Wśród swoich" i „Rodziny Strawińskich", mającej być wystawioną na scenie teatru rozmaitości w Warszawie.

Ankieta w sprawie powiększenia policji w Krakowie odbyła się w poniedziałek pod przewodnictwem delegata namiestnictwa radcy dworu p. Federowicza, przy udziale przedstawicieli Rady miejskiej I wiceprezydenta dra Lea, dra Koya i dra Szarskiego, ze strony magistratu kierownika wydziału wojskowego dra Zaczka; ze strony policji dyrektora radcy dworu dra Korotkiewicza, radcy policyjnego Swolkiena, starszego komisarza policji dra Rękiewicza, oraz komendanta oddziału policji wojskowej, kapitana Fiedlera.

Konferencja wstępna miała za przedmiot rozpoznanie sprawy; obustronne wymuszenie życzeń, zaś Rada miejska poda konkretne wnioski co do powiększenia policji wojskowej i co do udziału gminy w kosztach.

Stowarzyszenie katolickich czeladników piekarskich. Staraniem zarządu tegoż Stowarzyszenia odbywają się w lokalu Stowarzyszenia Sławkowska 21 (parter) dwa razy na tydzień, we czwartki i niedziele od 2—3 pop., ćwiczenia w czytaniu, pisaniu i rachunkach. Do ćwiczeń tych dopuszczani są terminatorzy fachu piekarskiego. Ćwiczeniami kieruje fachowa siła. Oprócz tego Zarząd Stow. urządza w porozumieniu z członkami akad. Koła szkoły ludowej szereg odczytów z historji Polskiej.

Odczyty odbywać się będą co niedzielę o godz. 3 pop. Pierwszy odczyt o przyjęciu chrześcijaństwa odbędzie się w lokalu Stow. Sławkowska 21 w niedzielę dn. 9 listopada.

Towarz. brat. pomocy kelnerów zawiadamia, że doroczne żałobne nabożeństwo za zmarłych członków tegoż Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 8-go b. m. o godzinie 10-tej zrana w kościele OO. Reformatów.

Nowy tenor polski. Temi dniami wyjechał do Berlina do akademji muzycznej p. Stanisław Wyskida, Krakowianin, który został tam za trzyletnim kontraktem bezpłatnie przyjęty na oddział śpiewu solowego. Pan Wiskida, który posiada bardzo piękny głos tenorowy, kształci się na śpiewaka operowego.

Oszust. Do lokatorów domu p. Łapińskiego przy ulicy Niecałej zgłosił się temi dniami nieznany jegomość po odbiór czynszu za najem lokalu, rzekomo upoważniony od p. Łapińskiego. Oszust wybrał się jednak za późno, bo ów lokator czynsz już uiścił i sztuczka się nie udała. Czy ów jegomość robił i gdzieindziej podobne próbki, nie wiadomo. W każdym razie ostrzegamy przed oszustem.

Policja aresztowała Aleksandra Baranowskiego, znanego złodzieja, który wspólnie z 24 lat liczącym Leonem Noskiem wieczorem dnia 3 b. m. przy kamieniu Tadeusza Kościuszki na tacy zbierali pieniądze na światło, rzekomo z polecenia p. Erkiera kupca z ul. Szewskiej. Okazało się, że Baranowski nie miał żadnego polecenia a pieniądze brał do własnej kieszeni, tłómacząc się, że tym sposobem szukał środków do utrzymania.

Na Kazimierzu aresztowano Józefa Nowaka, wyrobnika. który sprzedawał tam żydowską bekieszę, jako podejrzanego o kradzież.

Na dworcu kolejowym aresztowała policja Karola Rabka, wyrobnika z Makowa, który przeprowadzał do Ameryki bez legitymacji i bez dostatecznych funduszów na drogę popisowych: Jana Kosowskiego, Wojciecha Krzyżanowskiego, Józefa Wojtanowskiego z Rymanowa i Wasyla Capryka z Kosterowic.

Wreszcie aresztowano Adama Galara, czeladnika piekarskiego z Sędziszowa, który po ul. Florjańskiej chodził po sklepach, zapraszając na zgromadzenie, na którem będzie miał odczyt o swojem życiu.

Jako podejrzanego o zboczenie umysłowe oddano Galara do dalszego zarządzenia magistratowi.

Na rzecz „Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie" przysłali: PP. Moritz Katser, dyrektor kopalni węgla z Jaworzna 5 k., Roman de Martini 2 k., wieleb. ks. Andrzej Mytkowicz z Jaworzna 5 k., Zygmunt Bester z Jaworzna 10 k., Henryk Kowarzyk, dyrektor huty w Niedzieliskach 10 k., Franciszek Bartonec, górniczy inspektor z Sierszy 5 k., urząd gminny w Jaworznie 10 k., Juljusz Reiss ze Szczakowej 2 k., wieleb. ks. W. Góra, proboszcz z Tenczynka 2 k., szan. Dyrekcja fabryki sody amoniakowej w Szczakowej 50 k.

NEKROLOGJA.

Henryk Krzyżanowski, uczeń I klasy gimnazjum IV., przeżywszy lat 11, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł d. 3 listopada 1902 r. Wyprowadzenie zwłok, odbędzie się we środę dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu z domu l. 15 przy ulicy Asnyka (Woyczyńskiego), wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 5 listopada: „Państwo młodzi", kom. w 3 akt. Z. Przybylskiego. (Ceny zwyczajne).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 6 listopada: „Konkurs piękności", farsa w 3 akt. ze śpiewami St. Brandowskiego.

W sobotę 8 listopada: „Meir Ezofowicz", sztuka w 5 akt., przerobiona na scenę przez Juljusza Piaseckiego.

Koncert Virginji Guerini.

Może wreszcie szczęśliwsza gwiazda zabłyśnie nad Krakowem, może p. Heller zaprzestanie nas już raczyć przereklamowanymi wielkościami; zechce natomiast uwzględnić smak artystyczny publiczności krakowskiej. Oby wczorajszy koncert był zapowiedzią lepszych pod tym względem czasów.

Każda siła artystyczna, która występuje w koncertach krakowskich Filharmonji lwowskiej poprzedza bardzo szumna reklama bez względu na wartość tej siły, nie dziw więc, że publiczność krakowska, uprzedzona już do tego rodzaju reklam, przestała na nie zwracać uwagi.

To jest przyczyną, że i wczorajszy koncert odbył się wobec garstki publiczności, chociaż na to nie zasługiwał. Wirginia Guerini posiada wprawdzie głos nie pierwszorzędnej świeżości, ale mający tyle jeszcze zalet, że może nawet dla najwybredniejszych słuchaczy być interesującym. Jej głos odznacza się niezwykle rozległą skalą, brzmieniem bardzo pełnem, w niskich zwłaszcza tonach, a przedewszystkiem bardzo czystą intonacją. Guerini umie śpiewać. Jej cantitaria, piana, frazowanie, doprowadzone są do mistrzowstwa.

Słabszą stroną głosu artystki jest koloratura. Co jednak najwięcej wybitnem jest u Guerini, to jej inteligencja muzyczna i smak artystyczny. Każda rzecz śpiewana przez tę artystkę daje słuchaczowi pełne zadowolenie artystyczne. Szkoda tylko, że program składał się z utworów małej wartości muzycznej.

Orkiestra 13 pp. odegrała poprawnie kilka utworów, między nimi „Symfonję" Mendelsohna.

K. Krzyształowicz.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

We wtorek dnia 4 b. m. w tutejszym sądzie krajowym karnym rozpoczęły się rozprawy przed trybunałem sędziów przysięgłych V-tej kadencji. Przewodniczył radca W. Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak. Oskarżonym był 35-letni Józef Nowak, wyrobnik z Luboczy, o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie 40-letniego Jana Kaczmarczyka, gospodarza rolnego z Luboczy, z następujących powodów.

Dnia 13 czerwca b. r. w Luboczy przechodził Jan Kaczmarczyk, gospodarz przez kładkę z której spadł do wody. Obecny przy tem Józef Nowak, wyrobnik śmiał się z tego wypadku, co stało się powodem, że Kaczmarczyk miał nazwać Nowaka złodziejem. Wywiązała się między nimi sprzeczka, wśród której Nowak uderzył Kaczmarczyka ręką w głowę. Kaczmarczyk upadł na ziemię, a kiedy w niedługim czasie przejeżdżał tą drogą Stanisław Fraś, skonstatował, że Kaczmarczyk już nie żył.

Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci był krwotok pod oponowy prawej strony czaszki pochodzący z pęknięcia tętnicy wywołanego silnym urazem w głowę i że śmierć była szybka a pomoc lekarska nie mogła jej zapobiedz.

Józef Nowak przyznaje, że zgniewany na Kaczmarczyka, który go zaczepił, uderzył go w twarz i że wkrótce po uderzeniu tenże upadł na ziemię.

Znawcy lekarscy twierdzą, że śmierć nastąpiła wskutek apopleksji wywołanej wstrząśnieniem.

Sędziowie przysięgli 11 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast tylu głosami zatwierdzili pytanie ewentualne w kierunku występku z § 335 uk. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Nowakowi 3 miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem co tydzień, tudzież skazał na koszta procesu zapłacenie 100 koron wdowie po Kaczmarczyku.

Złodziej nałogowy.

Edward Pasowicz, wyrobnik l. 37, bez stałego miejsca zamieszkania, który za zbrodnię kradzieży i nałogowe złodziejstwo przesiedział już 20 lat życia w kryminale, zasiadł wczoraj po raz nie wiadomo który na ławie oskarżonych pod zarzutem tychże samych zbrodni. Pasowicza schwytała żandarmerja na drodze do Tarnowa po kradzieży dokonanej u p. Władysława Zieji w Wojniczu 20 września b. r., gdzie dostał się do mieszkania przez wytłoczoną szybę i gdzie skradł rzeczy wartości 347 kor. 70 hal. Pasowicza, który przyznał się do kradzieży, na mocy potępiającego werdyktu trybunał skazał na 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni.

Pasowicz po odsiedzeniu tej kary będzie miał prawo do „jubileuszu" kryminalnego za 25 lat przebywania w kaźniach więziennych.

TELEGRAMY.

Wybory do Rady pow. bialskiej.

Lwów 5 listopada. Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Białej z grupy najwyżej opodatkowanych, z kategorji przemysłu i handlu, odbędzie się dnia 2 grudnia b. r.

Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych.

Lwów 5 listopada. Rada miasta Lwowa uchwaliła odstąpić Towarzystwu Sztuk pięknych lokal na wystawę w nowo zbudowanem muzeum przemysłowem. Lokal ten składa się z 11 ubikacyj.

Sprawa pos. Breitera.

Lwów 5 listopada. W sprawie znanej afery pojedynkowej pos. Breitera z podporucznikiem 12 pułku huzarów, Molnarem, świadkowie Molnara nie przyjęli deklaracji p. Breitera, jaką chciał dać wspomnianemu podporucznikowi jako człowiek prywatny, lecz zażądali wobec ciężkiej obrazy załatwienia sprawy z bronią w ręku. Na to oświadczyli zastępcy p. Breitera, że według osobistych zapatrywań pos. Breitera, jakoteż wobec mandatu poselskiego, nie może on dać takiej satysfakcji ani jako poseł, ani jako człowiek prywatny. Spisano wobec tego protokół, a zastępcy pos. Breitera złożyli swe mandaty.

Odznaczenie hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.) Minister spr. zagranicznych hr. Gołuchowski otrzymał wczoraj od sułtana najwyższy order turecki Osmanie z brylantami. Powodem nadania tego orderu jest uznanie sułtana dla stanowiska Austrji, które wobec ostatnich zamieszek macedońskich było Turcji bardzo przychylne.

Ks. arcyb. Szeptycki u Ojca św.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.) Ojciec św. przyjął wczoraj na prywatnej audjencji ks. arcybiskupa lwowskiego obrządku gr. kat. hr. Szeptyckiego.

Ustawa wojskowa w parlamentach.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.) Nowa ustawa wojskowa, która żąda podwyższenia kontyngentu rekrutów o 20 tysięcy ludzi będzie już jutro wniesiona w parlamencie wiedeńskim i peszteńskim. Ustawa ta będzie prawdopodobnie przyjętą przez Izby bez trudności, opozycja węgierska przychyla się do tej ustawy.

Prusy a Anglja.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.). Obiegają pogłoski, że cesarz niemiecki Wilhelm II spotka się w Londynie z królem Wiktorem Emanuelem.

Cesarz zabawić ma w Londynie 3 tygodnie. Celem tej wizyty jest rozproszenie podejrzeń polityków angielskich, jakoby polityka niemiecka była wrogą Anglji; i jakoby staraniem Wilhelma II było zawiązanie koalicji mocarstw, mającej na celu złamanie morskiej potęgi Anglji. Do rezydencji Sandringham wezwani będą podczas pobytu Wilhelma II w Anglji ministrowie angielscy i odbędą się ważne narady polityczne.

Prusy a Danja.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.). W dworskich kołach berlińskich uważają za możliwe, że następca tronu niemieckiego jeszcze w bieżącym roku odwiedzi Kopenhagę i króla Krystjana. Fakt ten dowodzi, że pomiędzy Berlinem a Kopenhagą zawiązały się bardzo serdeczne stosunki. Stosunki polityczne niemiecko-duńskie były, jak wiadomo, od r. 1863, to jest od wojny o Szlezwik, prawie zerwane.

Dymisja prez. Szella.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.). Wczoraj obiegały w Wiedniu i Budapeszcie pogłoski o dymisji prez. Szella. Ma on się podać do dymisji z powodu zatargu, jaki miał z ministrem wojny baronem Krieghamerem. — Wymieniano nawet następcę Szella. Ma nim zostać ambasador austrjacki w Berlinie — Szögyeny-Marich.

Wybory do Sejmu Austrji Dolnej.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.). Dziś odbywają się w Wiedniu i w miastach Dolnej Austrji wybory do Sejmu. Walka będzie zacięta. Szanse antysemitów są niedobre, gdyż przeciw nim związały się wszystkie stronnictwa polityczne dolno-austrjackie. Do sojuszu przeciw antysemitom przystąpili: liberalni, socjalno-polityczni, socjaliści, wszechniemcy i ludowcy niemieccy.

Wybory do Sejmu styryjskiego.

Grac 4 listopada. Przy wyborach z kurji gmin wiejskich z 23 mających nastąpić wyborów, znane są już wyniki z 12 okręgów. Wybrano sześciu t. zw. Bauernbündler (chłopów związkowych), 3 kolików niemieckich, 2 słoweńskich klerykałów i 1 członka niemieckiej partji ludowej. — W Murau oddano na 64 głosów 32 na Alojzego Rieglera i 32 na Leona Sedlachera. Losem rozstrzygnięto wybór na korzyść Sedlachera.

Gradec 5 listopada. Z 23 mandatów z kuryj gmin wiejskich w Sejmie styryjskim posiadali w ubiegłym perjodzie: 3 niemiecka partja ludowa; 12 niem. partja konserw., 8 Słoweńcy katolicy.

Wczoraj wybrano: 1 z niem. partji ludowej, 8 niemiec. konserwat., 6 kandydatów związku chłopskiego i 8 Słoweńców katolickich. Niemiecka partja ludowa straciła więc 2 mandaty, konserw. 4, Słoweńcy kat. utrzymali się przy dotychczasowej ilości, a związek chłopski zyskał 6. Miał on dotąd tylko jeden głos z miast.

Zdrowie Tołstoja.

Petersburg 5 listopada. Syn Leona hr. Tołstoja przybył do Tuły i oświadczył wobec zastępcy ros. ajencji telegr., że ojciec jego ostatnimi czasy chorował lekko. Doniesienie jednego z dzienników rosyjskich o zapaleniu płuc jest nieprawdziwem.

Kwarantanna cholery.

Bremerhaven 5 listopada. Tutejszy urząd dla kwarantanny zarządził dla okrętów, przybywających z portów syryjskich i palestyńskich z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery kontrolę sanitarno-policyjną.

Pojedynek posłów.

Paryż 5 listopada. Wczoraj rano odbył się pojedynek na szable między dep. Geraul-Richard a hr. de Dijon. Przy dziesiątem złożeniu się Richard otrzymał lekką ranę w prawe ramię.

Aresztowanie posła.

Londyn 5 listopada. Członka parlamentu, Irlandczyka Wiliama Redmonda aresztowano wczoraj w Kingstown w Irlandji i przewieziono do więzienia celem odbycia 6 miesięcznej kary za pewną mowę.

Wybory śląskie. Kurja wiejska.

Cieszyn 4 listopada. (Tel. wł.) Przy wyborach z kurji gmin wiejskich okręgu cieszyńskiego ponieśliśmy klęskę. Upadł mianowicie ks. Londzin, a wybrany został popierany przez Niemców renegat wójt z Poręby Halfar. Ogromna agitacja ze strony urzędników kamery (arcyksięcia Fryderyka) a po części presja urzędowa, — tudzież rozbicie w obozie narodowym, spowodowały tę klęskę.

Mianowania.

Lwów 4 listopada. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego asystenta technicznej kontroli skarbowej Gerwazego Władysława 2 imion Dziubińskiego stałym asystentem technicznej kontroli skarbu w XI klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych Mojżesza Bribransa, Aleksandra Zacharskiego, Ludomira Marjana Ginę, Walerego Marszalika i Stanisława Przeworskiego.

Choroba hr. Gołuchowskiej.

Wiedeń 4 listopada. Stan hr. Anny Gołuchowskiej, która musiała się wczoraj poddać operacji w sanatorjum Löva jest dobry. Temperatura normalna. Hr. Gołuchowski bawi od rana w sanatorjum. Z wszystkich stron nadchodzą zapytania o stan zdrowia hrabiny. Pierwsza dowiadywała się arcyksiężna Marja Józefa.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Paryż 4 listopada. Przeszło 600 kongregacyj wniosło podanie o upoważnienie w myśl przepisów nowej ustawy. Prezes gabinetu Combes postanowił poprzeć prośby tylko 6 zakonów, mianowicie: Kartuzów w Chartreuse (gdzie jest wyrabiany słynny likier), Trapistów, Braci Białych, Ojców św. Ducha, Kamiljanów i Braci Świętojańskich. Wszystkie te zakony nie zajmują się nauczaniem.

Strejki we Francji.

Paryż 4 listopada. Kwestję sądu rozjemczego uważać należy w chwili obecnej za usuniętą z porządku rzeczy. Jakkolwiek bowiem komitet narodowy robotników górniczych zgodził się na niego w zasadzie, właściciele kopalń w znacznej większości zażądali wpierw uporządkowania pytań spornych wprost pomiędzy właścicielami poszczególnych kopalń a robotnikami, zanim będzie można przystąpić do ustanowienia sądu rozjemczego dla rozstrzygnięcia pytań teoretycznych.

Przeciwko pojedynkom.

Wielki Waradzyn 4 listopada. Przybył tu książę Alfons burboński celem wzięcia udziału w konferencji z tutejszym oddziałem komitetu, prowadzącego akcję przeciw pojedynkom.

Ceny targowe z dnia 4 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·— do 16·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14·90, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·30 do 14·80, owies z opłatą akcyzową od 13·95 do 14·15, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18 — do 24·—, siano od 6·— do 6·60, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 6·60 do 7·—, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 4·—, jaja za kopę od 3·60 do 4·40, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 15·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·40 do 2·40. Wyka za 100 klgr. od —·— do 14·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 21·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4-go listopada. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·85 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·25, Akcje węg. 707·—, Akcje Anglobanku 272·25, Akcje Uniobanku 532·— Akcje Länderbanku 389·50, Akcje kolei państ. 704·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 301·—, Akcje tytoniowe 320·50, Akcje Alpiny 361·— Losy tureckie 114·75, Ruble 252·75.

Usposobienie: Po słabem otwarciu wywierały nacisk budapeszteńskie wypłaty, zamknięcie znów silne odnośnie do zwyżki kolei państwowych.

Cukier (spok.) 20·60, spirytus (bez zmiany) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 4-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck

emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, ogólnej, kupieckiej (buchalteryi) oraz kasowości, pod kierunkiem rutynowanego ck. urzędnika rachunkowego, jest urządzony przy ul. Basztowej L. 18 i przyjmuje każdego czasu zgłaszających się.

Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą komisyą egzamina-yjną. Ponieważ udzielanie nauk w drodze korespondencyi jest w zasadzie bezpożyteczne zatem dla P. T. zamiejscowych względnie dla niemogących z braku czasu korzystać z nauki codziennie urządza się **kurs niedzielny.** Warunki nader skromne. Dla Pań osobne godziny. Podręczników do nauki wypożycza się bezpłatnie. 5806 3 0

Obrazy olejne

A. Strażyńkiego dwa widoki Krakowa i **S. Wolskiego** „Na stepie“ do sprzedania w Zakładzie Zastawniczym Angelusa ul. Wiślna. 5821 3 3

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 5460

3811 **Damskie** 5 10

sukienne sznurowane **BUCIKI**, skórą obkładane, barankiem wykładane, w poręczonej dobrej jakości, wysyła tuzin po 28 złr., pojedynczą parę po 2·50 złr.

J. KORNFELD
Raudnitz a. Elbe, (Czechy).

Poszukuje się kobiety

wieku średniego, którąby umiała gotować, zająć się nabiałem i drobiem. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Szerzyny p. Biecz. 5839 3 3

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.) **poleca Szan. P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“
jest 14-stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie“
uskutecznia zamówienia wyłącznie **browar w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości:

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Cenniki rozsyła browar **darmo** i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał **medale**, krzyże honorowe (złote) i **dyplomy** na następujących wystawach: **w Paryżu**, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, **Londynie**, Bruxeli, Bordeaux, Rzymie, **Strassburgu**, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried. 3052 9 24

Najlepsza Herbata

HERBATA EXPRESS

wydaje przy zwyczajnem sposobie przygotowania bardzo nieznaczną część ze swojej dyetetycznej i aromatycznej zawartości, dopiero przez nowy wynaleziony sposób przygotowania jest możebnem wyciągnąć całą zawartość z herbaty z tak niespodziewanym przyjemnym smakiem, jaki tylko z najprzedniejszego gatunku herbaty osiągnąć można.

Natychmiast gotowa, gorąca lub zimna, nadzwyczaj tania, bardzo cenna dla domowego gospodarstwa, do podróży, sportu i turystów. Przez Lekarzy nadzwyczaj polecona.

Do nabycia u PP.: **Reim i Spółka, Kraków,** Rynek L. 37, Linia A—B; **W. Brach,** droguerya **Tarnów; Mieczysław Postępski, Rzeszów**; czysta, z cytryną lub z przymieszką rumu. 3760 2 6

MARKA OCHRONNA

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „Savon-Bébé“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ wyrobu fabryki „MIMOZA“. „Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal. i „Poudre-Bébé“ 60 halerzy. W aptekach, droguerYach i w składach perfum. 5866

OSOBA STARSZA

inteligentna, poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi, w lepszym domu, do opieki sędziwego staruszka, księdza, pana lub pani. Może zająć się całem gospodarstwem domowem. Łaskawe zgłoszenia do p. Humplik ul. Senatorska L. 81 II p., Zwierzyniec obok Krakowa. 5824 2 2

Meble rozmaite

do sprzedania zaraz, także komoda **antyk**, futra piękne damskie, szale tureckie i t. p., oraz maszyna do szycia bardzo dobra Singera. — Zgłaszać się można codziennie od godziny 3 do 6 po południu. Kraków, ul. Wielopole 4 parter, mieszkanie 2. 5835 2 3

Z wolnej ręki
zaraz do sprzedania

Obszar 220 morgów

5847 2-3

najlepszej gleby pszennej wraz z nowo wybudowanemi budynkami przy gościńcu w okolicy Buczacza.

Cena przeciętna za mórg (t. j. 1600 kub. sążn.) po 400 koron. Przystępujący do kupna ma mieć w gotówce 40.000 koron, reszta dług bankowy na 4%. Obszar nadaje się bardzo do parcelacyi — Bliższej wiadomości udzieli **Kółko Rolnicze w Buczaczu.**

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 5879

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 centow

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **I. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 5840 1 1

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, ociężałości żołądkowe, boleści, ból głowy wskutek złego trawienia, Osłabienia żołądkowe, przerwy w trawieniu itp. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe (Mariazeller).

Tysiączne podziękowania i pismienne uznania.

Cena 1 flaszki wraz z opisem użycia 80 hal., flaszka podwójna 1 kor. 40 hal.

W każdej aptece do nabycia. 5448 2 12

Gdzie nie można otrzymać wysyła opłatnie **Centralna ekspedycya C. Brady,** Apteka „pod królem węgierskim“, **Wiedeń I, Fleischmarkt I,** za nadesłaniem 2 kor. 40 hal. 3 małe flaszki albo 2 kor. 80 hal. 2 większe flaszki.

Ostrzega się przed fałszerstwem, prawdziwe krople żołądkowe Mariazeller opatrzone być muszą znakiem ochronnym i podpisem: C. Brady

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej 1-szej klasy, skomasowany, przy szosie, 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor rocznie — po przeciętnej cenie 500 Kor. za mórg **do sprzedania.** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Franc. Strycharski Podgóry p. Zadworze koło Lwowa. 3518 7 0

Kanarki

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z **miłym** łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, — także **przy** świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam **także** pocztą za zaliczką z poręczeniem **wartości**, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Rzepak letni** kilo 40 ct., **mieszankę, kanar, rzepak** i **owies** łuszczony kilo 40 ct., **biszkopt** jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków puszka 45 ct., **mrówcze jajka** suszone litr 60 ct., **mole** dla słowików.

Hodowca prawdziwych harcyńskich kanarkow

J. SZUFA, Kraków, Floryańska 38.

Realność w Bochni.

Dom mieszkalny murowany, stajnia zajezdna murowana i pobudynki gospodarskie, 3 morgi ogrodu, przy gościńcu, blisko rynku, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u WP. Kaspra Jarosieńskiego w Bochni. ul. Kowalska. 5825

Młodzi podróżujący agenci

mogą jako boczny zarobek znaczne kwoty zarobić. Również poszukuje się lekkiego mocnego **wózka** na jednego konia. Zgłoszenia od 1 do 2 w południe Stradom II piętro L. 7. 5852 2 6

Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wylysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną: szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orlem“; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon; w Bochni** u **St. Pawłowskiego.** 5848 1 3

Sprzedaż lub zamiana

Hotel Pension

w Zakopanem

składający się z 45 umeblowanych pokoi, 3 kuchnie, stajnie, wozownie, lodownia, piwnice, 2 pralnie, magazyny i składy, z dochodem **netto 10000 koron** przez sezon letni, — jest wraz z całem urządzeniem za 50.000 złr. **do sprzedania** lub na zamianę na dom w Krakowie lub na folwark w zdrowej okolicy. Na willi nie ma żadnego długu, można wziąść pożyczki około 15.000 złr. Do przeprowadzenia interesu upoważniony jest pan Jan Strycharski Kraków, „Głos Narodu“. (Na odpowiedź marka 20 hal.) 3236

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, do zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w taśkiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 5870

C. k. rządowo upraw. **Zakład wojskowo naukowy** emrt. rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie otworzył z dniem 1 października 1902 pod kierunkiem ukwalifikowanego fechtmistrza **tanie kursa** 5895 1 3

nauki szermierki
według szkoły włoskiej Barbasetlego.

Nauka udzielaną bywa pojedynczo lub małemi grupami, każdego dnia w godzinach przed- i popołudniowych. — **Prospektów** i informacyi udziela **Dyrekcya Zakładu** i przyjmuje zgłoszenia codziennie od 4—6 po południu.

Kraków, ulica Karmelicka L. 24.

Zdolny pomocnik

i **praktykant** zamiejscowy do 14 lat liczący, znajdą umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i delikatesów pod firmą:

Władysław Czarnek
Kraków, ulica Długa 4. 5894

Szwalnia bielizny

i wszelkich **wypraw** męzkich, damskich i dziecinnych oraz haftów najozdobniejszych herbów, monogramów **przeniesioną została** z ul. Szewskiej L. 25
na Rynek główny L. 7—8
5883 z poważaniem
Wilczkiewicz.

Poszukuje się

Kilku zdolnych

pomocników jubilerskich oraz **grawera** zaraz. **Karol Czaplicki** Floryańska 1, II ptr. 5885 1 3

Poszukuję 5890
Pomocnika zegarmistrzowskiego
J. Piotrowski, Gorlice.

Mężczyzna

rel. rzym.-kat., lat 32, obznajomiony z czynnościami handlowemi i kancelaryjnemi, poszukuje posady pisarza, magazyniera lub ekspedyenta w browarach, gorzelniach, zarządach dóbr ziemskich lub innych wyłącznie w rękach katolickich pozostających przedsiębiorstwach, pod bardzo skromnymi warunkami. J. Okoński Dębniki 104. 5893

Pomocnik handlowy

z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 stycznia 1903 r. pod skromnemi warunkami w mieście lub też na wsi. Adres: Marcin Bebak w Rudniku u p. Chmielowskiego koło Niska. 5860 1 2

Buchalterka

z egzaminem z rachunkowości państwowej i kupieckiej, biegła w języku polskim i niemieckim, z pięknem pismem, w razie potrzeby mogąca złożyć kaucyę, poszukuje odpowiedniej posady.— Zgłoszenia z dokładnem podaniem warunków uprasza się nadsyłać pod: Merkury poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 5892 1 3

Kamienica II-piątrowa

przy ulicy Zwierzynieckiej, okazała, dobrze zbudowana, sucha, jest za dopłatą 10.000 zlr. **do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 5810 4 0

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE
poleca

„HOROSKOP“

pamiętnik ze skarbca poezyi polskiej
ułożyła **Wanda Żeleńska**, wydanie II powiększone
(służyć może za album autografów)

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie . . . . Kor. 4·—
„ „ ze złoconym brzegiem . . . . „ 5·—
z przesyłką pocztową 45 hal. więcej. 5857

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Treść num. 21: Losowania. Nasze błędy. Zachwianie kartelu naftowego i spadek kursu akcyi schodnickich. Defraudacye. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Kursa i t. d.

Z końcem roku otrzymają wszyscy Abonenci
bezpłatnie

Rocznik finansowy na rok 1903

i kalendarzyk bankowy.

Adres administracyi: Kraków, Rynek główny Nr. 5. 5888 1 2

Poleconą przez Towarz. Lekarskie
MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ
na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego
fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 5871

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony
DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

5677 2 12

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901.

W.^m Sznajdrowicz, kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A—B, Nr. 45, I-sze piętro
nad apteką „Pod białym Orłem“ poleca

Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony **skład i pracownię,** jako to: Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny i Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie. — Zamówienia i reperacye uskuteczna w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 5881 13 0

Lekcyj tańców

udziela tak w domach prywatnych jak pensyach i u siebie w domu
Karol Kowalski
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
5685 6 3

Cukiernia Nowaka w Bochni
poszukuje 5897 1 3
ucznia do nauki.

PANIENKA

skromna, inteligentna, z egzaminem z rachunkowości kupieckiej oraz pojedynczej i podwójnej buchalteryi, szuka posady kasyerki, buchalterki lub ekspedyentki w handlu lub biurze. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 5887 1 2

Zdolny subjekt cukierniczy

w swoim zawodzie, poszukuje kondycyi. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „A. B.“ 5899 1 3

KUPIĘ

lub wypożyczę używane ale w dobrym stanie **meble** do pokoju kawalerskiego i pianino. Zgłoszenia: Zwierzyniecka 32, u stróża. 5888 1 3

Zupełnie nowy kierat

najlepszej konstrukcyi „Gareta“ 2 i 4 konny, z przystawką rotacyjną, z szajbą pasową, niżej ceny **do sprzedania.** Karol Rice w Kobierzynie. 5886 1 3

Mężczyzna

żonaty, bezdzietny, mający lat 39, umiejący dobrze pisać i rachować po polsku, poszukuje posady zaraz, od Grudnia lub od 1 Stycznia t. j. od Now. Roku i chciałby przyjąć służbę u jakiego pana za leśnego, bo się na tem dobrze zna, a nawet w niektórych sprawach może zastąpić **pana** leśniczego; mógłbym również przyjąć służbę na której z pocz t za listonosza lub inną służbę do mej zdolności odpowiednią, jestem życia nieposzlakowanego. co mogę udowodnić świadectwem. — Adres do mie: Andrzej Ochman Gorzeń dólny, poczta Wadowice. 5859 1 3

Poszukuje się

na samoistną **posadę** bardzo dobrze poleconego **leśniczego.** Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 5843 2 3

Podziękowanie.

W dzienniku „Kuryer Lwowski“ z dnia 15 kwietnia 1900 r. wyczytałem, że niejaki Pan Antoni Grubner w Glumaczu cudownym sposobem wielu ludzi od słabości św. Walentego (epilepsyi) wyprowadził, a ja leżąc się do tych nieszczęśliwych. nie mając nadziei wyzdrowienia bo wszelka pomoc lekarska bezskuteczną się okazała, udałem się do tego pana z błagalną prośbą o pomoc i zostałem rzeczywiście przez udzieloną mi poradę tego Pana bezinteresownie od tej słab ści gruntownie wyleczonym, bo od tego czasu do dnia dzisiejszego nie miałem żadnego napadu więcej i cieszę się zupełnem zdrowiem. Składam przeto **panu Antoniemu Grubnerowi** za to nieocenione dobrodziejstwo publicznie moje najserdeczniejsze dzięki. 5891 1 1
A. Woźniak.

Tennisy pokojowe

„PIUG — POUG“
Przybory do tychże

Przyrządy pokojowe do gimnastyki

polecają najtaniej 5832
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE

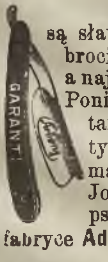

z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne“, do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w fabryce **Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz). 3526 9 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni S. Pieleckiego we Lwowie.

Rutynowana

Nauczycielka Muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela **lekcyi gry na fortepianie** po przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu.“ 5326 7 5

14 Losowań rocznie

Główne wygrane frk. 600.000. 300.000, lirów 35.000, 20.000, koron 90.000 uzyskać można przez następującą grupę losów:

Losowania:		Główne wygrane
1 Lutego 1 Kwietnia 1 Czerwca 1 Sierpnia 1 Października 1 Grudnia	1 Los Turecki wart. nom. 400 frk.	3 razy frk. 600.000·— 3 razy frk. 300.000·—
15 Lutego 15 Maja 15 Sierpnia 15 Listopada	1 Kwit premiowy 3% Kred. Ziemski Ienis.	Każdą razą Kor. 90.000·—
1 Lutego 1 Maja 1 Sierpnia 1 Listopada	1 Los Włoski czerwonego Krzyża	2 razy Lirów 35.000·— 2 razy Lirów 20.000·—

Powyższą grupę losów sprzedaję za gotówkę według kursu dziennego lub w 31 ratach miesięcznych po koron 8. — Pierwszą i drugą ratę zechce nadesłać przekazem pocztowym, a potem kupujący otrzyma dowód kupna długu ustawy przepisanego i sam niepodzielnie ma prawo do każdej wygranej. Następne przesyłki rat miesięcznych nastąpić mogą przez c. k. pocztową kasę oszczędności.

Pożyczki na papiery wartościowe udzielam na najdogodniejszych warunkach, a zwrot tych nastąpić może jednorazowo lub w miesięcznych częściowych upłatach według umowy.

EDUARD URBAN
Bankhaus Brünn, Grosser Platz Nr. 25, (eigenes Haus).

Miejscowe zastępstwo oddam solidnym ajentom lub kupcom. — Ceny umiarkowane. — Prowizya dobra wysoka. 5681 2 10

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien. Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5872

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.